

Lysis, dialog o miłowaniu – Platon

Poeci są jakby naszymi ojcami i przewodnikami mądrości. Przecież wypowiadają się o przyjaciołach w sposób godny uwagi, wskazując, kim właściwie są przyjaciele – mówi Platon w dialogu „Lysis”, próbie systematycznego ujęcia zagadnienia przyjaźni.

Ja więc, chcąc dać Meneksenosowi chwilę wytchnienia i ciesząc się z zapachu Lysisa do filozofii, zwróciłem się do Lysisa i z nim kontynuowałem rozmowę. Powiedziałem do niego tak:

– Lysisie! Z pewnością masz rację, mówiąc, że gdybyśmy badali problem prawidłowo, nigdy byśmy tak nie zbłądzili. Nie idźmy już tą drogą, bo to badanie jawi mi się ścieżką nazbyt mozolną. Wydaje mi się, że trzeba iść tam, gdzie skręciliśmy, badając słowa poetów. Bo są oni jakby naszymi ojcami i przewodnikami mądrości. Przecież wypowiadają się o przyjaciołach w sposób godny uwagi, wskazując, kim właściwie są przyjaciele. Powiadają, że sam bóg czyni ludzi przyjaciółmi, wiodąc ich ku sobie nawzajem. Mówią zaś coś w tym rodzaju, o ile pamiętam:

Zawsze ciągnie swój do swego, a bóg ich kojarzy[1]

i czyni znajomymi[2]. Czy zetknąłeś się już z tym cytatem?

– Oczywiście – odparł.

– Czy nie natknąłeś się na to samo powiedzenie w pismach największych mędrców, którzy mówią, że z konieczności i zawsze podobne przyjaźni się z podobnym[3]? Są gdzieś takie pisma i rozprawy o naturze i wszechświecie[4].

– Prawdę mówisz – przyznał.

– Czy zatem – zapytałem – oni mają rację?

– Być może – odparł.

– Być może w połowie[5] – powiedziałem – być może w całości, lecz my tego nie wiemy. Nam się przecież wydaje, że im bardziej zły człowiek zbliży się do złego, im więcej będzie z nim przestawał, tym bardziej się zniechęca[6]. Jeden bowiem krzywdzi drugiego, a krzywdzący i krzywdzony nigdy nie będą przyjaciółmi. Czyż nie tak?

– Tak – on na to.

– W ten sposób połowa tego powiedzenia nie byłaby prawdziwa, o ile źli ludzie mogą być do siebie podobni.

– Prawdę mówisz.

– Lecz mnie się wydaje, że oni mówią, jakoby tylko ludzie dobrzy byli do siebie podobni i przyjaźnie nastawieni, natomiast źli ludzie, zgodnie z tym, co mówi się o nich, przenigdy nie będą podobni nawet do samych siebie, bo są niestali i zmienni. A trudno, żeby to, co niepodobne do samego siebie i różne, stawało się podobne do czegoś innego i nawiązywało z nim przyjaźń. Czyż nie tak ci się wydaje?

– Tak mi się wydaje – odparł.

– Przypuszczam więc, mój kolego, że kiedy nazywają podobne przyjacielem podobnego, dają do zrozumienia w sposób alegoryczny, że tylko dobry może się zaprzyjaźnić z dobrym, podczas gdy zły nigdy nie zawrze prawdziwej przyjaźni ani z dobrym, ani ze złym. Czy tobie nie wydaje się tak samo?

Przytaknął.

– Wiemy już więc, jacy są przyjaciele, bo ta argumentacja wskazuje nam, że to są ludzie dobrzy[7].

– Stanowczo – powiedział – tak mi się wydaje.

– I mnie tak samo – potwierdziłem. – A jednak coś mi się w tym wywodzie nie podoba. Zobaczmy więc, na Zeusa, co mnie trapi.

Przyjacielem jest ktoś jak najbardziej podobny do podobnego, a czy ten podobny jest użyteczny dla podobnego? Pomyśl raczej tak: jaki pożytek mogłoby przynieść lub jaką szkodę wyrządzić coś podobne czemuś podobnemu, jakiej by samemu sobie przynieść i wyrządzić nie mogło?

Albo inaczej: czy jedno mogłoby doznać od drugiego czegoś, czego nie mogłoby doznać od samego siebie? Jak podobne rzeczy mogą się nawzajem kochać, skoro nie oczekują wzajemnej pomocy? Jak to jest możliwe?

– Nie jest możliwe.

– A jeśli się nie kocha, to jak można się przyjaźnić?

– W żaden sposób.

– A więc podobny nie przyjaźni się z podobnym. Dobry zatem byłby przyjacielem dobrego, o ile jest dobry, a nie o ile jest podobny?

– Być może.

– Co dalej? Czyż dobry, o ile faktycznie jest dobry, nie wystarcza sam sobie?

– Wystarcza.

– A człowiek samowystarczalny dzięki samowystarczalności nie potrzebuje nikogo.

– Naturalnie.

– A z kolei taki człowiek, który niczego nie potrzebuje, nie może kochać nikogo.

– Oczywiście, że nie.

– A skoro nie kocha, to nie może się przyjaźnić.

– Przecież że nie.

– Jeśli więc się nie przyjaźni, nie jest przyjacielem.

– Okazuje się, że nie.

– Na jakiej więc zasadzie dobrzy ludzie mogliby być przyjaciółmi dobrych, skoro oddzieleni od siebie nie tęsknią jedni za drugimi (są bowiem samowystarczalni i niezależni), a przebywając razem, niczego od siebie nie potrzebują? Jakim sposobem mogliby cenić się nawzajem?

– Żadnym – rzekł.

– A przyjaciółmi nie mogliby być ludzie, którzy się nawzajem nie cenią.

– To prawda.

– Zobacz więc, Lysisie, dokąd nas zaniósł. Czy może pomyliliśmy się w całym rozumowaniu?

– Jak to? – zdziwił się.

– Słyszałem kiedyś, jak ktoś argumentował, i teraz mi to przyszło na myśl, że podobne walczy z podobnym, że lepsze jest wrogiem dobrego, a nawet ktoś powoływał się na świadectwo Hezjoda, który mówi, że:

Gniewa się garncarz na garncarza,

śpiewak na śpiewaka, biedak na biedaka[8]

i tak dalej, pokazując, że jest konieczne, aby rzeczy podobne przepełniała wzajemna wrogość, rywalizacja, nienawiść, podczas gdy rzeczy niepodobne przyciąga do siebie przyjaźń. Albowiem biedny musi polubić i pokochać bogatego[9], słaby – silnego, licząc na jego pomoc, chory – lekarza, a nieuk będzie najlepszym przyjacielem uczonego. Ponadto wyprowadzał jeszcze dalej idące wnioski, dowodząc, że podobne w żadnym razie nie będzie przyjacielem podobnego, lecz zostanie jego największym przeciwnikiem. A zatem przeciwieństwa się przyciągają i są najlepszymi przyjaciółmi. Bo każda rzecz pragnie swojego przeciwieństwa, a nie podobieństwa, tak jak suchość wilgoci, zimno ciepła, gorycz słodczy, ostrość złagodzenia, pustka napełnienia, a pełnia opróżnienia, i tak dalej na tej samej zasadzie[10]. Dlatego że przeciwieństwa żywią się sobą nawzajem, podczas gdy podobieństwa nie czerpią z siebie wzajemnej korzyści. Jego wywód, przyjacielu, wydawał mi się bardzo zręczny, bo dobrze mówił. A jak – spytałem – wam się wydaje?

– Nam też się wydaje – odparł Meneksenos – że dobrze mówił.

– Powiemy więc, że najlepszymi przyjaciółmi są przeciwieństwa.

– Jak najbardziej.

– Niech będzie – odparłem. – Czy to nie dziwne, Meneksenosie? Czyż zaraz nie wyskoczą na nas owi przemądrzy mężowie, wyćwiczeni w potyczkach słownych, i nie oświadczą radośnie, że wrogość jest największym przeciwieństwem przyjaźni? Co im wtedy odpowiemy? Czy nie będziemy musieli zgodzić się, że mówią prawdę?

– Będziemy musieli.

– Czy więc, powiedzą, wrogość jest przyjacielem przyjaźni lub przyjaźń

wrogości?

- Żadna z nich nie jest – odpowiedział.
- A może sprawiedliwość jest przyjacielem niesprawiedliwości, karność bezkarności, a dobro zła?
- Nie wydaje mi się, żeby tak się sprawy miały.
- A jednak – odparłem – jeśli nawiązuje się przyjaźń na zasadzie przeciwieństw, to one muszą być swoimi przyjaciółmi.
- Muszą.
- To znaczy, że ani podobne z podobnym, ani przeciwne z przeciwnym nie będą przyjaciółmi.
- Zdaje się, że nie.

Dialog Lysis Platona dostępny w księgarni Teologii Politycznej

[1] Jest to nieco zmodyfikowany cytat z *Odysei* Homera (17.218): ὤς αἰεὶ τὸν ὁμοῖον ἄγει θεὸς ὤς τὸν ὁμοῖον. David Bolotin zauważa, że kontekst tej homeryckiej wypowiedzi jest pejoratywny: „Zły złego prowadzi” (*Odyseja* 17.217), lecz z drugiej strony słowa są włożone w usta złego człowieka, Melantiosa, który odnosi się do lepszych od siebie: Odyseusza i Eumajosa. Zob. Bolotin 1979:58 nota 48. To samo przysłowie Platon zacytował w *Uczcie* (195b), *Protagorasie* (337c–d), *Timajosie* (33b, 63e, 81a), *Gorgiaszu* (510b–c, 513b), *Prawach* (716c). Zob. Scholia do *Lysis*a Platona 214b (Greene 1938:120); Scholia do *Uczty* Platona 195b (Greene 1938:61); Sowa 2009:103–104.

[2] To zdawkowe wyjaśnienie Platona rozwija Arystoteles w *Etyce eudemejskiej* (1235a), cytując dwa inne popularne przysłowia: „Bo i kawka obok kawki siada” oraz „Pozna złodziej złodzieja i wilk wilka”. Zob. komentarz, rozdział 7.

[3] Podobne słowa padają z ust Platona w *Gorgiaszu* (510b): „Wydaje mi się, że nikt nie przyjaźni się z kimś innym bardziej niż podobny z podobnym. To samo mówią starożytni mędracy” (mój przekład – E.O.). Olimpiodoros w komentarzu do *Gorgiasza* interpretuje „starożytnych mędrców” jako pitagorejczyków, których poglądy na temat kosmicznej przyjaźni rządzącej wszechświatem Platon zreferował wyżej w tym samym dialogu (508a). Zob. Olimpiodoros, *Komentarz do Gorgiasza Platona* 7 (Westerink 1970:192). Trzeba jednak zauważyć, że Platon nie odniósł się wprost do pitagorejczyków ani w *Lysisie*, ani w *Gorgiaszu* (508a, 510b).

[4] Wydaje się, na podstawie wyżej wskazanego komentarza Olimpiodorosa, że Platon miał na myśli dawnych pitagorejczyków. Zob. Trabattoni 2003–2004: I.292, s.v. 214b. Jednakże Alain Martin i Oliver Primavesi wskazują na uderzającą analogię między *Lysisem* (214b), tekstem poematu „Empedoklesa ze Strasburga” (DK 31 B 17 w. 20) oraz *Etyką nikomachejską* Arystotelesa (1155b), gdzie Stagiryta, wyraźnie nawiązując do platońskiego *Lysisa*, pisze, że zwolennikiem koncepcji przyjaźni jako łączenia się podobieństw był właśnie Empedokles. Zob. Martin i Primavesi 1999:53– 54, oraz komentarz, rozdział 7.

[5] W tym sensie, że tylko podobni-dobrzy przyjaźnią się ze sobą, podczas gdy podobni-źli są wrogami.

[6] Por. Platon, *Obrona Sokratesa* 25c: „Czyż ludzie źli nie czynią zawsze zła osobom ze swego najbliższego otoczenia, a dobrzy – dobra?” (mój przekład – E.O.).

[7] Był to tradycyjny grecki pogląd na przyjaźń, głoszony zarówno przez samego Sokratesa, jak i przez Platona, m.in. w *Prawach* (730c) i w *Liście VII* (332c). Zob. Tymura 2017:181; Sowa 2009:101.

[8] Por. Hezjod, *Prace i dni* 25–26: „Gniewa się garncarz na garncarza, stolarz na stolarza, biedak na biedaka, śpiewak na śpiewaka”. Cytat został skrócony przez Platona.

[9] Platon w *Uczcie* (203b–c) opowiedział mit o związku Biedy z Dostatkiem, którego owocem był Eros.

[10] Arystoteles wskazał filozofię Heraklita z Efezu oraz niektóre cytaty z poezji Eurypidesa jako źródła dyskutowanego tu poglądu. Zob. Arystoteles, *Etyka eudemejska* 1235a; *Etyka nikomachejska* 1155a–b.